

Wiruj, walcuj...

Porwanie Europy, reż. Piotr Cieplak, Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach

MAGDALENA FIGZAŁ-JANIKOWSKA



Po ponad czterdziestu latach sztuka *Porwanie Europy* Jarosława Marka Rymkiewicza doczekała się scenicznej realizacji. Podszyta starożytnym mitem farsa powstała w latach siedemdziesiątych, lecz mimo dużego potencjału komediowo-dramaturgicznego dopiero w tym roku na deski teatru przeniósł ją Piotr Cieplak. Stworzył on spektakl kostiumowy, w pełni farsowy, jednakże z ważnymi i aktualnymi pytaniami.

W mitologii greckiej Europa to fenicka księżniczka, którą Zeus – pod postacią byka – uprowadza podstępem na Kretę. Moment uprowadzenia uwieczniło w swych malarskich dziełach wielu mistrzów pędzla, między innymi Tycjan, Veronese, Rubens, Lorrain i Rembrandt. Na wszystkich obrazach widać uciekającego w morze białego byka z bezbronną Europą na jego grzbiecie. Sztuka Rymkiewicza wychodzi od greckiego mitu, choć jednocześnie diametralnie go przekształca. Europa nie jest tu już niewinną dziewczyną, porwaną wbrew własnej woli. Białego byka zastępuje zaś dziki i brutalny Spirydon, mołdawski książę. To Europa aranżuje porwanie, nie chcąc za męża zniewieściałego Kensingtona. Cała rzecz rozgrywa się w salonie francuskich arystokratów, Pompadurów.

W spektaklu Cieplaka, zrealizowanym w Teatrze Śląskim w Katowicach, ów salon charakteryzuje celowe przerysowanie i sztuczność. Ramy świata przedstawionego są tu nieustannie podważane – nie tylko za sprawą antyiluzyjnych gestów wpisanych w konstrukcję sztuki, ale także poprzez oprawę plastyczną. Na scenografię projektu Andrzeja Witkowskiego składają się dużych rozmiarów atrapy okien i luster, do tego rozsuwające się po bokach czerwone aksamitne zasłony oraz ich malowane przedłużenie w głębi sceny. Wszystkie dekoracje cechuje umowność i prowizoryczność – wywierają wrażenie skonstruowanych naprędce, po to tylko, by farsa Pompadurów „mogła się grać”. Oni sami pojawiają się na scenie w ociekających kiczem czerwono-różowych kostiumach, prezentujących estetykę dworsko-burdelową. Wysokie peruki, pióra, żaboty, sztywne mankiety, rajtuzy, kabaretki, kuse fartuszki i szpilki – to tylko niektóre elementy garderoby, które zmieszane zostają ze sobą.

Zamierzona sztuczność pobrzmiewa w każdym ruchu, geście i wypowiedzi Pompadura (Zbigniew Wróbel) i jego żony (Grażyna Bułka). Cała reszta postaci – marionetkowe „damy” dworu, melodramatyczna Europa (Barbara Lubos), zniewieściały Kensington (Michał Piotrowski) oraz nad wyraz męski i zarośnięty Spirydon (Arkadiusz Machel) – dopełnia wizerunek kiepskiej farsy, rozgrywającej się przy dźwiękach stylizowanej muzyki Mateusza Dębskiego. Nic dziwnego, że groteskowo-pompatyczne widowisko postanawia przerwać zbuntowany Kicio (Dariusz Chojnacki) – przeciętny, na pozór niewymagający widza, któremu jednak nie podoba się ceremonialność sztuki, za którą zapłacił z własnej kieszeni. Postanawia ją zmienić i mimo oporu Pompadurów („My we frakach, my w cylindrach”) bezpardonowo wkracza na scenę. Od tej pory kostiumowy i wydumany świat farsy zderza się z Kiciową perspektywą – z całą jej pospolitością, naiwnością i plebejskością. Kicio, niczym Edek z Tanga Mrożka, przejmując stery i terroryzując pozostałych bohaterów sztuki. Zmienia bieg akcji, posiada Europę, popycha Spirydona w ramiona swej żony Kiciowej, ostatecznie przywdziewa frak i cylinder. Tyle że Kicio nie ma pomysłu na to, jak dalej pokierować całą intrygą, farsa wymyka się spod kontroli, a ze sceny zejść nie można. Rozwiązanie mogłaby przynieść bomba podłożona w salonie przez Spirydona, albo pistolet odnaleziony w Mołdawii – tyle że to teatralne rekwizyty i – jak zauważają z rozczarowaniem bohaterowie – działać nic nie mogą. Pozostaje więc pozostać w niekończącej się błazenadzie. „Wiruj, walcuj...” – zachęca dwór Pompadurów.

Porwanie Europy Rymkiewicza to na pierwszy rzut oka farsa o nieudanej farsie – sztuka o charakterze metateatralnym, w prześmiewczy sposób obnażająca reguły teatralnej iluzji. Wyśmiane zostają tu charakterystyczne dla gatunku przebieganki, zamiana ról i stereotypowość postaci. Zawrotne tempo akcji prowadzi ostatecznie do zapętlenia – w finale powracamy do pierwszej sceny, w której widać zaledwie cienie ostatnich arystokratów, Pompadurów. „Ale co to? Ale kto to?” – rozlegają się głosy tych, którzy przetrwali „farsową” rewolucję. To poszukiwanie własnego miejsca w nowym, odmienionym porządku automatycznie przywodzi na myśl *Operetkę* Gombrowicza. Autor *Ferdydurke* pobrzmiewa tu zresztą nieustannie, bowiem Rymkiewicz włącza do swej sztuki liczne parafrazy fragmentów *Iwony*, *księżniczki Burgunda* czy *Ślubu* („Więc ten ślub to tylko farsa” – okazuje się gdy Pompadurowie nakłaniają na ślub Kicia i Europy).

Pod płaszczem farsowych gagów i metateatralnych sztuczek można doszukać się tu jednak diagnoz daleko wykraczających poza strukturę samego teatru. Niektóre z nich nasuwają się w sposób oczywisty za sprawą imienia głównej bohaterki. I choć Rymkiewicz pisał swą sztukę w zupełnie innych realiach politycznych, to wątki w niej zawarte wybrzmiewają dziś nadzwyczaj aktualnie. Dokąd zmierza współczesna Europa? To pierwsze pytanie, które nasuwa się podczas odbioru spektaklu Cieplaka. Europa Barbary Lubos, chwiejna i niezdecydowana, pozostaje otwarta na wszystkie możliwe kierunki, co niesie z sobą określone konsekwencje. Drugi problem to kwestia europejskiej tożsamości – czy wiązać należy ją z upadającym rodem Pompadurów, metroseksualnym Kensingtonem czy może nieudolnie walczącym o swoje miejsce w sztuce pocziwym Kiciem? Wbrew oczekiwaniom to nie Spirydon – mołdawski wicherzyciel i rozbójnik – jest tu właściwym źródłem zagrożenia. To nie on stoi za całkowitym paraliżem akcji sztuki – rozbijają ją ci, którym najbardziej zależy na jej przedstawieniu: Kicio, Pompadur i Kensington. Swymi manewrami doprowadzają do dość osobliwej kulminacji – oto Europa zostaje podana na stole, ku uciesze pozostałych bohaterów.

Na poziomie formalnym spektakl Piotra Cieplaka zachowuje wszystkie wyznaczniki kostiumowej farsy: mamy tu do czynienia z komizmem sytuacyjnym i komizmem postaci. W tej konwencji dość dobrze odnajdują się aktorzy – w szczególności Grażyna Bułka i Zbigniew Wróbel jako małżeństwo Pompadurów oraz Barbara Lubos jako Europa. Zabawnie wypadają również sceny z udziałem Kicia (Dariusz Chojnacki) i Kiciowej (Anna Kadulska), tworzących zgrany, skontrastowany z resztą postaci tandem. Ale „farsa” zyskuje tu także swoje drugie, głębsze znaczenie, które wylania się z metaforycznego odczytania tej absurdalnej historii i odnosi się do sytuacji geopolitycznej Europy jako kontynentu. Co prawda reżyser stara się nie wysuwać tych wątków na plan pierwszy – niemniej jednak o Europie (nawet jeśli to jedynie imię protagonistki) trudno rozmawiać bez wchodzenia w politykę.

12-05-2017

Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach

Jarosław Marek Rymkiewicz

Porwanie Europy

reżyseria: Piotr Cieplak

scenografia i kostiumy: Andrzej Witkowski

muzyka: Mateusz Dębski

obsada: Grażyna Bułka, Dorota Chaniecka, Dariusz Chojnacki, Aleksandra Fielek, Anna Kadulska, Barbara Lubos.

Arkadiusz Machel, Michał Piotrowski, Zbigniew Wróbel

premiera: 7.04.2017

TAGI: Piotr Cieplak, Jarosław Marek Rymkiewicz, Katowice, Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (2)



orka | 2019-04-08 08:20:27

Cytuj

niestety widzu wielka szkoda bo drugi akt był dużo lepszy na pewno nie żenujący



niestety widz | 2018-11-03 16:10:23

Cytuj

drugi raz w życiu zdarzyło mi się zobaczyć tak kretyńską sztukę w teatrze, że zniechęciła mnie ona do dalszego chodzenia do teatru; zresztą po pierwszym akcie wyszliśmy z mężem, żeby się dłużej tą głupotą nie stresować. Żenada i tyle